

KOCHAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW

NAPRZECIWI



"... Idziemy naprzód
i ciągle pniemy się wzwyż
by zdobyć szczyt ideału
światłany Harcerski Krzyż "

ROK V KLUCZBORK LIPIEC - PAŹDZIERNIK '93 NR 27

HARCERSKI BIULETYN INFORMACYJNY KLUCZBORSKICH DRUŻYN
ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

POKONAĆ SIEBIE

Była sobota. Chłodny wieczór 2 października. Szłam szybkim krokiem, żeby się nie spóźnić. Dokąd? Na teatr pantomimiczny w ramach II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w naszym mieście. Zastanawiałam się, jaki będzie? Tyle już widziałam tego typu przedstawień w wykonaniu harcerzy, ale przecież każde z nich było inne i na swój sposób piękne.

Kiedy przyszedłam na miejsce wszystkie siedzenia już pozajmowano. Przybyło sporo młodzieży, a także i dorosłych. Stałam

więc i patrzyłam. Na misterną dekorację, obrazującą górski krajobraz, na różnobarwne światła i poruszające się w milczeniu sylwetki aktorów. Ktoś zakaszlał, inny znowu szepnął: "Zaraz im się to wszystko zawali", jednak większość widzów z wielkim zainteresowaniem śledziła spektakl.

Była to historia dwóch, obcych sobie ludzi, którzy postanowili wspólnie wybrać się na górską wędrowkę. Wsłuchiłam się w nastrojową muzykę i w słowa narratora: "Kto chce zdobywać



szczyty, musi porzucić kretowiska". Jak wiele daje to do myślenia. Człowiek, który pragnie osiągnąć coś niezwykłego, wzniosłego, musi najpierw odebrać się od szarego, zakłamane go życia, nie może być już tylko kretem ryjącym własną ziemię. Każdy kto chce widzieć i widzieć więcej, powinien uzbroić się w cierpliwość i uparcie dążyć do celu.

Dwaj taternicy wybrali sobie cel nader trudny. Starannie się przygotowawszy, wyruszyli w pełną niebezpieczeństw drogę na najwyższe wzniesienie z osamotnionym krzyżem na wierzchołku. "Sznury włązali w liny a liny przeplatali modlitwą". Dopiero na szlaku zdali sobie sprawę, że są sobie nawzajem potrzebni, że powiązani razem jedną liną, a nade wszystko nicia przyjaźni, mogą osiągnąć łatwiej swe marzenia. Przekonali się również, że nie oni ponoszą trudy wędrowki. Przed nimi szedł przecież Chrystus z ciężkim krzyżem na ramionach.

Kiedy alpinści byli już u samego szczytu, opanowała ich żądza rywalizacji, zwycięstwa i sławy. Każdy chciał tam dotrzeć pierwszy. Zapomnieli o braterstwie. Nagle jeden upadł, pociągając za sobą drugiego i obaj zawisli nad przepaścią.

W tej chwili zgasło światło. Na widowni zapadła głęboka cisza. Słychać było jedynie szum wiatru w koronach drzew. Stałam i patrzyłam. Zastanawiałam się: "Czy to koniec przedstawienia?" Właściwie nie ma już dla nich ratunku. A jednak ... Na krągłem dzi śmierci pomożę wędrowcom Boża Opatrzność. Udało im się wspólnymi siłami znowu stanąć na nogi.

Miałam wrażenie, że przeżywam to razem z nimi. Ileż to razy człowiekowi wydaje się, że wisí nad przepaścią, nad otchłaniem bez dna, w którą zaraz spadnie! Wtedy tak ważna jest przyjazna ręka bliźniego i Boga, który przychodzi z pomocą. Warto o tym pamiętać, nie tylko w potrzebie.

Utrudzeni śmiałkowicie dotarli do szczytu.

li wreszcie na szczyt góry. Ujrzeni przed sobą drewniany krzyż Ukłękli by podziękować Stwórcy za uratowanie i osiągnięty cel. Popatrzyli na dół. Widoki były tak wspaniałe i przejmujące, że obaj towarzysze padli sobie w ramiona. Trzeba było bowiem wejść tak wysoko i przeżyć to wszystko, by pokonać siebie.

I tak zakończył się spektakl. Dla mnie był on nie zapomnianym przeżyciem i pięknym widowiskiem. Myślę, że wiele mnie nauczył. Choćby tego jak nie być przegranym zwycięzcą.

Polecam więc wszystkim przedstawienia pantomimiczne i zachęcam do ich oglądania.

ZIUTA



ZDOBYTY SZCZYT

Nasza przyjaźń zakrzepła na ścieżce
I w uścisku dłoni na szczyście
Wnosi ona się nad najwyższe ściany
I nad nasze zwykłe w górach życie
Pamiętajcie - wykwitła w chwilach złości
W drogi z ciężkim plecakiem znoju
W blasku ognia i ciszy namiotu
W górskiej burzy i nocy spokoju

Wędrowkę harcerską można by porównać do bardzo wielu rzeczy. W różnych gawędach słyszałem już o dawnych plemionach, którymi przewodzili wybrani wodzowie, o ogrodnikach, którzy dbali i pielęgnowali rozrastające się drzewa, o maszynie zębatej, którą napędzała najważniejsza sprężyna i o wielu, wielu innych nawet o ludziach, którzy czytają książki, która jest jakby ich przygodą harcerską. Jeden z moich drużynowych odchodząc z funkcji powiedział iż nie odkłada czytanej książki, lecz wkłada do niej zakładkę, która pomoże mu po powrocie z wojska odnaleźć się w harcerskiej służbie.

Dla mnie osobiście najbliższe sercu jest porównanie pracy harcerskiej do górskiej włości, ku najwyższym szczytom. Każdy z nas w pewnym okresie swego życia wyruszył wraz ze swoim zastępem, drużyną na taką wędrowkę. Jak na każdej wyprawie górskiej bywały momenty trudniejsze i łatwiejsze, smutne i radosne, bywały chwile wątplenia i słabości oraz satysfakcji, dumy i zadowolenia.

Wędrując zdobywaliśmy najpierw szczyty niższe, a w miarę upływu lat kierowaliśmy się na te, o których kiedyś tylko marzyliśmy. Wraz z nami na coraz wyższym poziomie stawały nasze zastępy, drużyny i hufce. Wielu ludzi, którzy wędrowali wraz z nami zrezygnowało na różnych etapach drogi. Jedni zawrócili na niziny, inni pozostali na zdobytych już szczytach, jeszcze inni poszli swoimi drogami życia. Wielu je-

dnak wytrwało i prowadziło nas wszystkich zgodnie z raz obranym azymlutem ku najwyższemu szczytom. Muszę przyznać, że po wielu latach wspinaczki dotarliśmy już dosyć wysoko i stoiemy obecnie na jednym z piękniejszych szczytów.

Warto by się zastanowić jak tego dokonaliśmy, kto nam w tym pomógł, kto nas prowadził? Myślę, że tymi ludźmi byli nasi instruktorzy, ci którzy jak przewodnicy prowadzili nas harcerskim szlakiem, coraz wyżej i wyżej. To dzięki nim osiągnęliśmy to kim i jacy teraz jesteśmy.

Tak się składa, że właśnie dwóch z tych, którzy przez wiele lat kroczyli wraz z nami i prowadzili nas, podjęto decyzję o zakończeniu swej wędrowki w harcerskim mundurze. Zakończyli wędrowkę, lecz nieco inaczej niż wielu przed nimi. Oni nie odłożyli książki na półkę, nie założyli zakładki, lecz skończyli jej czytanie. Po prostu dobyli ten szczyt, który był celem ich harcerskiej wędrowki.

My wszyscy, którzy doskonale ich znamy, nie możemy czuć się opuszczeni czy też osamotnieni za ich odejście. Chcielibyśmy pomyśleć, że to właśnie m.in. im zawdzięczamy to do czego doszliśmy i za to należy im się nasza wdzięczność i harcerska przyjaźń. Bo gdyby każdy z nas włożył w trud harcerskiej wędrowki tyle co każdy z nich, to chyba zabrakło by dla nas szczytów do zdobycia.

Tak się składa, że obie te osoby stały się mi bardzo bliskie.

C.d. na str.4

Rozmowa z Naczelniczką Harcerek hm. Marią Kuczma i Naczelnikiem Harcerzy hm. Marcinem Jędrzejewskim.

Sito: Jakie są druhny i druha - wiek, zawód oraz hobby ?
N.H-ek: Wieku nie podam! Z zawodu jestem biologiem molekularnym. A hobby? To chyba pływanie i gotowanie.

N.H-rzy: Mam 25 lat. Z wykształcenia jestem informatykiem, moje hobby to szeroko rozumiana wiedzoga (nie mylić z wędrówką - przyp. red.) po górach (często bez określonego celu) oraz jeźdzenie.

Sito: Jakie są cele, do których druhna i druha będą dążyć w czasie trwania swoich kadencji ?
N.H-ek: Podstawowym celem będzie dla mnie prawdziwe zjednoczenie Organizacji Harcerek. Stworzenie nie przyjaznych więzów między instruktorkami oraz rozpoczęcie prac nad programem.

N.H-rzy: Do celów do których będą dążyli zaliczyłbym:
- stworzenie jednolitej wizji wychowawczej (nie jest to tożsame z jednolitą wizją drużyn),
- takie usprawnienie działania organizacji by stała się bardziej prężną,
- stworzenie ruchu ruchowego i wędrowniczego

ZDOBYTY SZCZYT

Jedna była mą przewodziłkiem i wzorem odkąd stawiałem pierwsze kroki w swej wędrówce i pozostała dla mnie autorytetem i przykładem, a co najważniejsze przyjacielem do dnia dzisiejszego. Drugą z tych osób poznałem już na harcerskim szlaku i odkąd los nas połączył, razem pokonywaliśmy trudy wspólnej wędrówki, które hartowały naszą przyjaźń i dawały satysfakcję z pełnionej służby i wiele radości.

Za to wszystko co im wdzięczamy, za to, że byli po prostu wspaniałymi "mężczyznami z duszą chłopca" w imieniu własnym oraz wszystkich

Sito: Jak ocenia druhna i druha działalność Górnolśląskiego Okręgu ZHR ?

N.H-ek: Niewiele wiem o działalności waszego Okręgu, ale w świetle tego co zobaczyłam na Zjeździe to oceniam ją bardzo pozytywnie. Podoba mi się, że na Zjeździe mówi się nie tylko o wyborach, ale również o programie.

N.H-rzy: Po raz pierwszy jestem na terenie Okręgu Górnolśląskiego. Daje się zaobserwować bardzo przyjazną atmosferę na dzisiejszej zbiórce. Myślę, że jeśli będę miał okazję pojawić się na jakiejś imprezie programowej to będę mógł coś więcej powiedzieć.

Sito: Dziękuję druhnie i druhowi za rozmowę.



C.d. ze str. 3

harcerek i harcerzy naszego środowiska serdecznie z serca DZIĘKUJĘ i życzę, aby bliskie im pozostały nasze wspólne ideały i abyśmy jeszcze nie raz spotkali się w drodze ...

Powyższy artykuł w dowód wdzięczności i przyjaźni Tadekowi i Andrzejowi dedykuję

PEPAS



SPRAWOZDANIE Z IMPREZY

ROWERY

Pomysł tej wyprawy zrodził się, któregoś popołudnia w harcówce i miał być swego rodzaju rekompensatą za wyjazd do Finlandii, który niestety nie doszedł do skutku. (Nawiasem mówiąc słyszałam, że ci co pojechali mieli ochotę bardzo szybko wrócić, przede wszystkim dlatego, że trafili na jakąś wyspę należącą do Rosji, gdzie było grzechem ubrać krótkie spodnie. Poza tym musieli cały czas pracować, a z jedzeniem było bardzo krucho i nawet kaszę jedzono tylko od święta.)

Ale wracam do rowerów. Program obozu stanowiło przede wszystkim wiedzanie zamków krzyżackich gesto rozsiąnych przy trasie Gniezno- Gdańsk.

Nazwa obozu - "Kołczan" - została wybrana przez komendanta "tyrana", który odrzucił tak wspaniałe propozycje jak "siodio", "wentylek" itp.

Jak się później okazało komendant wcale nie był tyranem, a żądał się ktoś zupełnie inny, ale o tym lepiej nie mówić głośno, bo podpaść Kościolowi to gorzej niż pisać pracę klasową z matematyki.

Za sprawą tego okrutnego dyktatora 45 km. dziennie w niewia-rygodny sposób wydłużyło się do 85 km.

Na pewno niedoścignionym ideałem stał się "peleton zawodowy" gdzie wszystko w przeciwieństwie do nas było dograne do końca.

Choć w zasadzie pod czujnym okiem mistrza i u nas coraz rzadziej dochodziło do zderzeń, przestaliśmy się rozciągać, ścigać i nauczyliśmy się skrzętnie wykorzystywać wszystkie okazje w postaci przyczep, które niwelowaly opór powietrza.

Odetchnęliśmy dopiero w pociągu do Kołobrzegu (nasz autokrata odjeżdżał w kierunku Gliwic). Tam nastąpiło nasze romantyczne spotkanie z dziewczynami "wczasującymi się" na miejskowej plebani. Tam również w kącie poszyły wszystkie nauki szefa.

Roverzy rdzewiały pod schodami, a my całymi dniami wylegiwalismy się na plaży na przemian, budując i bużąc zamki z piasku. Zapomnieliśmy też zupełnie o "szkole szperowania" i wkrótce skończyły się pieniądze (wcześniej zdążyliśmy na szczęście wybrać się do kina, na lody i ciastka).

Po zakupieniu biletów powrotnych saldo wyniosło 0 i gdy przyszło do dopłaty za komendanta były pewne problemy. Na szczęście wszystko zakończyło się pomyślnie. Po wyjściu z pociągu pozostało nam już tylko pomachać ekipie z Wołczyna przed, którą otwierał się "etap prawdy".

A na następnym dzień można było wspominać najgłupsze chwile wyprawy.

SIHI



ZAWIĘZANIE AKTY HARCECZWA POLSKIEGO
JASNA GÓRA - 11 WRZEŚNIA 1993r.

Przyzwycaili się Polacy, aby swoje sprawy zawierzać Matce Bożej, aby u stóp jej obrazu zawierzyć swoje troski i kłopoty, ale i radości. Tutaj słychać jak bije serce Ojczyzny, jak bije serce Kościoła. Tu swoje sprawy zawierzali: Jan III Sobieski, kiedy szedł na odsiecz Wiednia, przed obrazem M. Bożej klęczał ś.p. kard. Stefan Wyszyński. Zawierając nasz kraj w jej posługiwanie tu rozpoczęła się też wielka Novenna i objazd kopii cudownego obrazu Matki Bożej po parafiach naszego kraju. Na Jasnej Górze był w 1979 roku papież J. Paweł II - zawierzając naszą Ojczyznę Matce Bożej. Jasna Góra, kaplica Matki Bożej jest świadkiem jęków, boleści, cierpień dziejowych, ale i wielu radości i zwycięstw. Kaplica ta pamięta robotników, którzy zjeżdżali z całego kraju ze ś.p. ks. Jerzym Popiełuską - swoim duszpasterzem. Pamięta ludzi stanu wojennego, te gorące modlitwy i błagania całego narodu, wiele indywidualnych trosk i kłopotów, radości i dziękczynienia.



Jest wieczór 17 września godz. 18.30. Liczna grupa młodych ludzi zmierzra na Jasną Górę. Powoli rysują się ich postaci, to ludzie w szarych i zielonych mundurach - to harcerki i harcerze, którzy przybyli na doroczną pielgrzymkę do stóp Matki Bożej. Tym razem pielgrzymka ma jeszcze inny charakter.

Kaplica zapełnia się harcerkami i harcerzami, jest ciasno, ale atmosfera podniosła i radosna. W kaplicy Matki Bożej panuje cisza, którą przerywa ks. bp. Kazimierz Górny, rozpoczynając Akt Zawierzenia Harcerstwa Polskiego Matce Bożej. W tej uroczystej chwili brali udział duszpasterze harcerscy, oraz druhowi, druhowie wszystkich organizacji harcerskich w kraju, oraz przedstawiciele z Anglii. Podczas tej uroczystości zostały ofiarowane Wota, które umieszczono w kaplicy Matki Bożej.

Dziękuję wszystkim tym, którzy brali udział w tej pielgrzymce, oraz w tym historycznym momencie dla Harcerstwa Polskiego. Dziękuję tym którzy wytrwali do końca, i nie ulegli pokusie atrakcyjności sztucznych ogni. Podziękowania kieruję do druhowów z Wołynia za wspaniałą postawę i pomoc w obsłudze niedzielnej Eucharystii na wałach.

x. ADAM

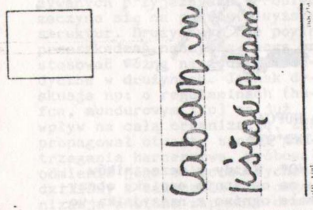
Artykuły naszych czytelników

We wtorek 5 X 1993r. za Dorem Katechetycznym na polance, odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbas, konkursami i śpiewem. Ognisko to zostało zorganizowane przez harcerki i harcerzy naszego środowiska. W ognisku tym uczestniczyło około 60 dzieci ze szkoły nr 6 (dzieci specjalnej troski). Było wspaniale, wiele radości - jak mówiły panie i siostra, większość dzieci po raz pierwszy było na ognisku, po raz pierwszy piekły same kiełbaskę. Było to dla nich ogromne przeżycie, niektórzy śniły w nocy o ognisku, a niektórzy o "dżokeju" (nawet jeden z wychowanków został nazwany dżokejem). Niektóre dzie-



ci na drugi dzień nie jady o-biadu, bo będzie znów ognisko. Ogromnie przeżyły te ognisko i przysłały nam pozdrowienia (trochę błędów, ale szczerze). Ja ze swej strony dziękuję harcerkom (Kasia Miś, Kasia Paluch Beata Fiedosichin, Ivona Urbaska) oraz harcerzom (Piotr Rewienko, Marcin Michalski, Mariusz Kubicki, Krzysztof Stania - którzy przygotowali to ognisko i wspaniale zabawili te dzieci, wzbudzając podziw wychowawczyń tychże dzieci.

x ADAM
LESZCZYŃSKI



Kochani Leszczyni
Jordeswano
bardzo mi się
drożka
Kochani Leszczyni
Kochani Leszczyni
Kochani Leszczyni
Kochani Leszczyni
Kochani Leszczyni

I JESZCZE RAZ OBOZY

76 KSH "TUKANY"

Wzorem lat poprzednich drużyna nasza zdecydowała się na typ obozu - wędrowny - jako miejsce wybraliśmy od dwóch lat odwiedzany przez nas Beskid Niski. Komendantem obozu był drużynowy pvd. Leszek Dawid. Obóz był mały - liczył jedynie trzech uczestników - co praktycznie stanowi 50% naszego Kręgu - i trwał od 6 do 16 lipca. Postanowiliśmy przemierzyć tereny środkowej i zachodniej części Beskidu Niskiego. Począwszy od Zydranowej aż po samą Krynicę wędrowaliśmy dzieląc się swoimi troskami i radościami. Towarzystwo nam piękne i bogate w kulturę wsie, stare cerkwie i przyrodne świątki. Spotykaliśmy wielu życzliwych ludzi, którzy swą postawą mogli nas wiele nauczyć.

OBÓZ STAŁY KLUCZBORSKIEGO HUFCA HARCERZY "PŁOMIEN" - "OGNIWO '93"

Obóz tygodniowy zorganizowany dla funkcyjnych drużyn harcerzy w celu zgrania hufca, nawiązania kontaktów i przyjaźni oraz podniesienia wiedzy wychowawczej wszystkich funkcyjnych. Odbył się w miejscowości Lisowie nad Wartą na miejscu jednego z wcześniejszych obozów. Komentując stanowili instruktorzy Komendy hufca pvm. Piotr Rewieńko, pvd Leszek Krzyżanowski, Cwik Rafał Lasek funkcję szefa kuchni pełniła Małgorzata Graśka. Obóz łącznie liczył 25 osób, odpłatność, która pokrywała był z kasy drużyny wynosiła 150.000zł. Na obozie udało wytworzyć się wspaniałą atmosferę, która pomogła znacznie zrealizować główny cel obozu ukryty w kryptonimie

Wędrownka opustoszałymi terenami Beskidu to wspaniała okazja na wyciszenie się i refleksję. Obóz był wspaniałym sprawdzianem własnych niedociągnięć i słabości, zacieśniłmy jeszcze bardziej więzy braterstwa łączące naszą grupę co owocuje teraz w czasie Śródrocznej pracy. Uważam obozy wędrowne za wspaniałą formę wypoczynku połączoną z przygodą i poznawaniem nowych terenów i zachęcam wszystkich wędrowników do organizowania sobie wypoczynku letniego właśnie w takiej formie.



"OGNIWO". Każdy z uczestników obozu na ostatnim ognisku otrzymał małe ogniwko z naszyjnika wodzowskiego, które ma przypominać, że każde z nas, nasz zastęp drużyna, hufiec jest pewnym ogniwem łańcucha jakim jest cały ruch harcerski i skautowy i jako ogniwko ma tworzyć nierozdzielna więź i poczucie odpowiedzialności w pracy harcerskiej.

Do jednych z najciekawszych imprez programowych zaliczyć należałoby grę terenową przeprowadzoną na granicznym moście Warty, z której to chyba nikt nie wrócił niezadowolony.

PEPAS

TOMASZ MARACEWICZ - Harcistrz, od ponad pięciu lat żonaty, z zawodu biolog, hobby: żeglarstwo, książki, modele samolotów, ulubiona zespoły muzyczne: Pink Floyd, Queen, Deep Purple, ostatnio szczególna słuchać jazzu. W ostatniej kadencji władz pełnił funkcję Naczelnika Organizacji Harcerzy ZHR.



Sito: Druhu, na zlocie w Olsztynie szeregowi harcerze z ZHR i ZHP-1918, a nawet drużynowi potrafili się wspólnie bawić, rozmawiać o kłopotach, problemach, "zacierala się" różnica plaketek. Na zjeździe widać drastyczne podziały wśród instruktorów.

Tomasz Maracewicz: Praca w drużynach zależy od drużynowych, więc to wy decydujecie o nawiązanych przyjaźniach. Problem zaczyna się na poziomie wyższych struktur. Drużynowym nie powinna przeszkadzać naszywka, mogą oni stosować różne narzędzia metodyczne w drużynach. Jednak dyskusja np: o regulaminach (hufca, mundurowym itp) ma już wpływ na całą organizację. ZHR propagował otwarty sposób powstrzegania harcerstwa, próbował odmieńić jego oblicze. Wychoziliśmy z założenia, że organizacja powinna zapewnić drużynowym narzędzia metodyczne, powinna ich wyszkolnić.

W ZHP-1918 wysunięto propozycję podziału (w nowym ZHR) instruktorów na tzw. kasty: przewodników, podharcistrzów, harcistrzów. I to jest chyba całkiem inne spojrzenie na sprawę harcerstwa. Te podziały wynikają chyba z tychże różnic w sposobie patrzenia na harcerstwo. S: Czy zgadza się druha z tezą, że programy pracy harcerskiej, ich formy powinny być jednakowe w dużych i małych miejscowościach.

T.M: Rozumiem do czego zmierzasz chodzi o finanse? Oczywiście

problemy finansowe są bardzo ważne. Ciężko jest nam się znaleźć w nowej rzeczywistości. Zgadza się z opinią dh Kameckiego, że harcerze powinni zarobić sobie na np: obóz w Angli, rozumiem jednak, że są miejscowości gdzie jest to trudne do zrobienia i wtedy można odstąpić od tej niepisanej reguły. Czym innym jest to co powiedział dh Kamecki, czym innym realia życia. Myślę, że program pomocy dla środowisk nie tyle finansowej co w szukaniu pracy powinien powstawać w chorągwiach i okręgach. Napewno nie w Nauczelnictwie.

S: Co sądzi druha o image związku? T.M: Uważam za bardzo duży błąd, że tego nie robimy. Druha odpowiedziałny w Związku za te sprawy nie w pełni wywiązał się ze swoich obowiązków. Jako, że Naczelnik nie może robić wszystkiego, wysłałem polecenie do komendantów chorągwi aby rozpocząć akcję reklamową i bardzo niewiele się tego wywiązało. S: Czy zamierza druha kandydować do władz?

T.M: Nie - zdecydowanie. Jak to się mówi "Pewne koty już się zleżały". Poza tym padł wniosek aby nie udzielić mi absolutorium, co niezdarzyło się od początku ZHR, oznacza to brak akceptacji. W takim wypadku kandydowanie byłoby nie na miejscu. Z moim niezdecydowaniem wiąza się również sprawa rodzinne. S: Dziękuję bardzo za wywiad.

Rozmowę przeprowadzono 27 II-93

SPOTKANIE W SPRAWIE PODZIAŁU
POMIESZCZEN NA HARCÓWKI

Rozmowę zaczyna Iwona B., która twierdzi, że dziewczyny poprzednią harcówkę na Gdacjusza miały gorszą, tzn. było to pomieszczenie przechodnie, a dodatkowo stała tam ciemnia. Kiedy chłopcy musieli udać się tam "gdzie król chodzi piechotą" zakłócali harcerkom pracę, nie wspominając już o wahaśach jakże czynili budując ciemnie. Były to argumenty mające dowieść, że harcówka na Gdacjusza była gorsza. Dlatego teraz harcerki powinny otrzymać harcówkę lepszą, a za taką uważają większą. Pępas po tym wywodzie bardzo się zbliwował i mało co nie połamiał krzesła próbując okiełznać swoją złość. Kiedy mu się to udało, przeszedł do kontrastaku i powiedział bardzo rozsądny argument o tym, że harcówkę na Gdacjusza w w KDK-u załatwiają on czyli hufiec harcerzy. Z tego powodu większe pomieszczenie powinno należeć się chłopakom. Po tym wystąpił Przemek G., który stwierdził iż kłótnia o harcówki jest bez sensu. Nie obydwaj pomieszczenia stoją otworem dla harcerek i harcerzy. Kilka osób kierując się pewnymi uwagami od razu zaniegowało jego propozycję. Spierano się tak jeszcze około 30 minut. Prym wiedli Iwona B., Aneta S. i Piotr R. już bez Przemka, który załamał się nerwowo. Nie będą przytycać po kolei wypowiedzi bo zdążyło być, a wszyscy się nawzajem kłócili. Przejść jedynie do tego co zostało ustalone.

W końcu końców wszyscy niezgodnie doszli do wniosku, że harcówki będą wspólne z tym, że większą urządzają i dbają o nią harcerki, a mniejszą harcerze. Stołów nie będzie w żadnej z harcówek, tylko w razie potrzeby będą wnoszone ze strychu do większego pomieszczenia i zaraz po zniknięciu owej potrzeby mają być z powrotem odnoszone. Trzeba dodać, że w końcu i tak wszystko wyszło na to co zaproponowali na początku Przemek. Niestety taka jest już nasza ludzka mentalność. Szkoda tylko, że jako harcerze nie potrafimy jej zmienić. Jedno tylko w tym wszystkim boli, że nikt tego nie zauważył, a przecież harcerz postępuje po rycersku...

"PRZYBOCZNA"



Wszystko zaczęło się od tego, że pielęgniarka poprosiła Magdę, aby przeszła się po klasach i wywołała parę osób do gabinetu lekarskiego. Magda energiczna dziewczyna - zaczęła biegać po piętach, pukać do klas, czytać nazwiska i kierować osoby do lekarza. Tak było, dopóki nie weszła do klasy, którą uczniowie dopiero co skończyli malować. Nie chcąc, żeby drzwi trzasnęły, oparła się o nie i... przylepiła się do świeżej farby. W klasie było tylko kilka osób, ale jęk, który wydołał się z ich ust na widok dzinsowej bluzy Magdy, świadczył o najgorszym. Dziewczyna odwróciła się i ujrzała na swej bluzie białą plamę wielkości dłoni. Świadkowie tego niefortunnego zdarzenia zaczęli udzielać mniej i więcej praktycznych rad:

- Szybko, ściągnij bluzę!
 - Najlepiej pod bieżącą wodę!
 - Zimna!
 - Coś ty, chyba ciepła!
 - A może wrzątkiem?
 - Lepiej niech zaczeka. Co się wysuszy, to się wykruszy!
- Magda w tym momencie skołowaciała. Nie wiedziała, czy ma ścierać bluzę, czy nie, czy lecieć po wrzątek, czy po suszarkę! W tym momencie podszedł do niej wysoki chłopak o czarnych kręconych włosach i podał jej butelkę z rozpuszczalnikiem:
- Masz! Weź sobie szmatkę i szybko to wyczyść!
 - "Przystojny" - pomyślała Magda, a głośno powiedziała:
 - Szmatkę? Skąd mam wziąć szmatkę? Nie macie tutaj czegoś co by się nadawało do wyczyszczenia tej paskudnej plamy? Wtedy ten sam brunet wyciągnął z kieszeni chusteczkę i podał jej.
 - Weź to.
 - Coś ty! przecież mogę ją zni-

szczyć rozpuszczalnikiem!
- Weź, najwyżej później wrócisz.
Magda bękawszy "dziękuję" wzięła chusteczkę i pognała do ubikacji, by szybko wyczyścić plamę. Po piętnastu minutach wróciła do klasy, żeby oddać rozpuszczalnik, bruneta już nie było.

W domu Magda dokładnie wyprała chusteczkę, wyprasowała i włożyła do woreczka razem z mydełkiem różanym, żeby ładnie pachniała. Tego dnia w swoim pamiętniku napisała: "... i zmieniły się moje poglądy co do wynariej rasy dzentelmenów". A obok czerwonymi literami: "Dzentelmeni są na świecie". Następnego dnia, jeszcze przed pierwszą lekcją zaczęła szukać "Bruneta". Znalazła go pod klasą biologiczną w otoczeniu kolegów. Mnieśniano podeszła do niego i podając mu chusteczkę powiedziała cichutko: "Dziękuję". A on... parsknął śmiechem! Magda zaczerwieniła się, spuściła głowę i uciekała pod swoją klasę. Chwilę później, gdy z dziećzonymi schodziła na akademię, zauważyła go, jak rozbawiony opowiada coś kolegom, a oni co chwila wybuchają śmiechem. Gdy popatrzyła na jego gestykulację i zobaczyła chusteczkę w jego ręce, zrozumiała, że opowiada jej historię jak dobry dowcip. Jego koleżanki, które przysłuchiwały się opowiadaniu, chichotały i szepotały coś jedna drugiej na ucho. Magdzie zrobiło się gorąco i porządy w tym dniu "spiekła raka". Ale nie uciekała tak, jak za pierwszym razem. W miarę, jak go obserwowała, rósł w niej żal, czuła, że ten przystojny brunet zniszczył coś, co w niej zaczynało się dopiero budzić.

Po skończonych lekcjach, gdy w ponurym nastroju wychodziła z klasy, pod salą biologiczną coś zwróciło jej uwagę. Podeszła. Na ziemi leżała podeptana chusteczka. Podniosła ją i pomyślała "DZENTELMENI?"

POEZJA

DO PRZYJACIELA

Pamiętasz te dni szalone,
Ten uśmiech beztrojski, błogi,
A dźwięki silnie splecione?
Pamiętasz - przyjacielu drogi.
A usta szalone - pamiętasz?
I smak porannej rosy?
Mój strach i szczęście
I nasze milczące głosy.
Czy jeszcze wspomnisz wspólny czas,
A uścisk, a żar, kropki potu
Gdy dzień połączył nas
Bez żalu, bez gniewu, bez kłopotów?

(A.N.)

MILCZĄC

Pójdź za mną, za moim cieniem,
Idź powoli, krok za krokiem
Chodź w ciemność i nie mów już nic.
Już słyszę miarowość Twych płuć
Już widzę Twe usta, ręce ...
Jest noc, a my widzimy się,
Widzimy się sercem ...

"COMPLIANT"



NAPRZECIWI - 12

Z ŻYCIA WZIĘTE

ODEZWA DO WSZYSTKICH HARCEREK, KTÓRE NIE MAJĄ

PARTNERÓW NA TEGOROCZNE ANDRZEJKI !!!!!!!!!

Kobiety!!! Najwyższy czas skończyć z głupim zwyczajem chodzenia na imprezy z chłopakami. /oczywiście z naszego środowiska / Dowiedziono ,że tylko trzech osobników potrafi tańczyć.* /A nas w hufcu jest 110/.

Jaką zatem mamy perspektywę na te Andrzejski./Już dawno wyroszyliśmy z zabaw typu: "Zrobmy kółka dwa ..."/

Pójdź z facetem ,który nie umie tańczyć.Dobra, to jeszcze nie jest takie straszne. W końcu można na imprezie inaczej miło spędzać czas./nie tylko tańcząc / Ale oni nawet tego nie potrafią. Jeśli by odezwa ta dziwnym trafem dostała się w ręce mężczyzn, nie przejmujcie się. Zawsze przecież można się zwrócić ze swoim problemem do przełożonego. Gdyby i on miał podobne problemy , walcie do nas!

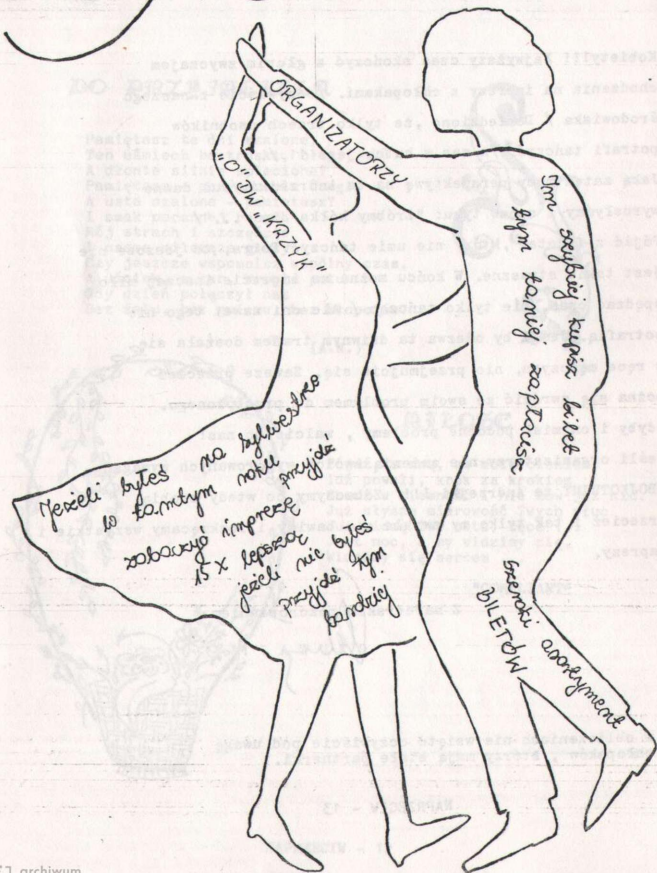
Jeśli organizatorzy nie zmieniają swoich wygórowanych wymagań ZBOJKOTUJMY te Andrzejski !!! Zobaczmy co wtedy zrobią, przecież i tak tylko my zwykle się bawimy i rozkręcamy wszystkie i imprezy.

Z harcerekim pozdrowieniem

* - w obliczeniach nie wzięto oczywiście pod uwagę chłopaków , którzy mają stałe partnerki.

NAPRZECIWI - 13

SYLWESTER



* AKTUALNOŚCI *

Akcja letnia hufców ZHR Kluczbork

OBOZY STAŁE:

76 DH-rzy "BUNKIER",
0 DH-rzy "SZARŁAK"

kom. pwd. Doman Podwika
miejsce: Lisowice
czas: 3 tygodnie
ucz: 40 osób
koszt: 650.000zł

122 DH-rzy "TORNADO",
1 DH-rzy "CZATA"

kom. pwd. Leszek Krzyżanowski
miejsce: Lisowice
czas: 2 tygodnie
ucz: 53 osoby
koszt: 600.000zł

FUNKCYJNYCH KLUCZBORSKIEGO
HUFCA HARCERZY "PŁOMIEN"

kom. phm. Piotr Rewienko
miejsce: Lisowice
czas: 1 tydzień
ucz: 25 osób
koszt: 150.000zł

0 DH-ek "SZAROTKA",
76 DH-ek "SZANTA"

kom. phm. Iwona Bałdy
miejsce: Krzczków
czas: 3 tygodnie
ucz: 40 osób
koszt: 800.000zł

1 WDH-ek "ISKRA",
122 DH-ek "OSTOJA"

kom. pnr. Izabela Anioł
miejsce: Lisowice
czas: 2 tygodnie
ucz: 45 osób
koszt: 600.000zł

76 DH-ek "VIKTORIA"

kom. pnr. Katarzyna Rakoczy
miejsce: Lisowice
czas: 3 tygodnie
koszt: 650.000zł

OBOZY WĘDROWNE:

0 DW-ów "KRZYK"
(roverowy)

kom. pwd. Przemysław Glinka
trasa: JURĄ KRAK - CZEŚĆ

czas: 3 tygodnie
ucz: 6 osób
koszt: 1000.000

122 DH-rzy "TORNADO"

kom. Ćwik Michalski Marcin
trasa: Pomorze
czas: 2 tygodnie
ucz: 7 osób
koszt: 800.000

76 KRĄG STARSZOHARCERSKI
"TUKANY"

kom. pwd. Leszek Dawid
trasa: BESKID
czas: 1 TYDZIEŃ
ucz: 2
koszt: 300 000

KLUCZBORSKI HUFIEC
HARCERZY

kom. phm. Piotr Rewienko
trasa: Tatry polskie i słowackie
czas: 1 tydzień
ucz: 10 osób
koszt: 250.000+dojazd
(zdobycie najwyższego szczytu
Tatr - Gerlach 2655m n.p.m.)

WĘDROWNICZKI HUFCA HARCEREK
"WATRA"

kom. pwd. Małgorzata Rak
trasa: Pomorze
czas: 2 tygodnie
ucz: 8 osób
koszt: 500.000zł

HARCEREK I HARCERZY ZHR
KLUCZBORK
(rowerowy)

kom. pwd. Leszek Krzyżanowski
trasa: Gniezno-Toruń-Malbork
-Gdańsk-Kołobrzeg
czas: 2 tygodnie
ucz: 9 osób
koszt: 800.000zł
(przejechano 460 km)

- *****
- 10-11 IX Odbyła się pielgrzymka harcerska na Jasną Górę. Do Częstochowy pojechały harcerki i harcerze kluczborskich drużyn ZHR.
 - W sobotę tj. 11 IX odbyło się w kaplicy Maryjnej zawierzenie Polskiego Harcerstwa Maryi Królowej Polski.
 - 1 X w salce Zakopiańskiej o godz. 17.00 odbyła się pierwsza w tym roku msza harcerska.
 - 9 X Hufiec Harcerek "WATRA" obchodził 2 lata swojego istnienia.
 - 8-10 X w chatce studenckiej na Białniej odbył się Złot Wędrowników, w którym brała udział "O" DW "KRZYK".
 - 16 X Hufiec Harcerek "WATRA" zorganizował bieg na stopnie. Pobiegło 14 osób, stopień zaliczyło 12 osób.
 - 22-24 X W Jastrzębiu "1" WDH zorganizowały biwak z okazji 4-tej rocznicy utworzenia drużyny.
 - 29-31 X w Kluczborku odbyły się rekolekcje harcerskie, które prowadził hm. Krzysztof Bojko - kapelan ZHR.
 - 5 XI o godz. 18.00 w Zakopiance odbyła się msza św. harcerska.
 - 5-7 XI 122 Drużyny Harcerek i Harcerzy będą obchodziły swoje 12-sto lecie istnienia.
 - 12-14 XI w Bogacicy odbędzie się biwak z okazji święta Drużyn Zerowych.

HARCERSKI BIULETYN INFORMACYJNY KLUCZBORSKICH
DRUŻYN ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

REDAKTOR NACZELNY: DONATA WANCEL
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: BEATA FIEDOSICHIN,
ANDRZEJ SYTNIEMSKI

GRAFIKA: BEATA FIEDOSICHIN
SKŁAD: DONATA WANCEL, WOJCIECH BOBROWSKI,
GRZEGORZ BOBROWSKI

ADRES REDAKCJI: UL.SZENWALDA 7/4
46-200 KLUCZBORK
